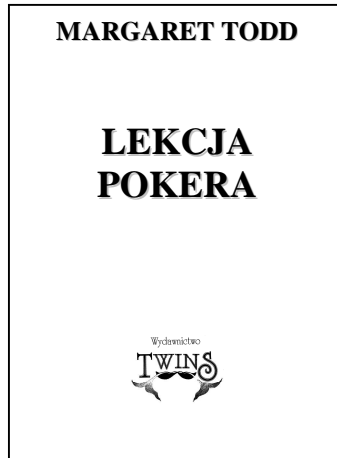


ODCINEK 30



Okładkę zaprojektował
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013
All rights reserved.
Wydawnictwo „Twins”
ul. Dymińska 6a/146
01-519 Warszawa
www.mtodd.pl

– Szef wyszedł na moment. Prosił, żeby pan poczekał – sekretarka przywitała radcę z życzliwym uśmiechem.

– Nigdzie się nie spieszę, pani Hanko – zapewnił mecenas Żarski. – Jeśli mogę się tak do pani zwracać.

– Czyli jak?

– Używając pani imienia.

– Wszyscy się tak do mnie zwracają.

– Wiem. Takie czasy. Do mnie też zwracają się po imieniu całkiem nieznani mi ludzie. Amerykańska szkoła marketingu wymaga, żeby do potencjalnego klienta zwracać się po nazwisku, bo każdy podobno lubi słyszeć własne nazwisko. W Polsce jest to forma mało uprzejma, więc zastąpiono ją formą lekko poufałą, jaką jest używanie imienia. Młodzi ludzie są bardzo zdziwieni, kiedy im się na to zwraca uwagę.

– Tak, mnie to też na początku raziło, ale się przyzwyczyłam. Jedyne do powszechnego używania wulgaryzmów jakoś przyzwyczyać się nie mogę.

– Żyjemy w czasach, kiedy tylko patrzeć, jak taki język zacznie obowiązywać w dyplomacji. Właśnie przekonaliśmy się, że obowiązuje wśród ministrów obecnej ekipy rządzącej i kryminalistów. Takie swoiste pojednanie góry z dołem.

– Kiedy usłyszałam o zabójstwie policjanta przez dwóch wyrostków tylko dlatego, że zakazał im wulgarnego słownictwa w miejscu publicznym, to skóra mi ścierpła.

– Nie tylko pani. Poszedł przekaz do społeczeństwa: „Uważaj! Ty możesz być następny. Nie sprzeciwiaj się hołocie, bo cię zadźgają”.

– Powiało grozą.

– Właśnie. Zmieńmy lepiej temat. Lubi pani kabarety?

– Nie mam czasu na oglądanie kabaretów.

– Czyli nie lubi pani.

– Tego nie powiedziałam.

– Owszem, powiedziała pani. Każdemu brak czasu na to, co go nie bawi. Ja lubię kabarety, nawet jeżeli nie przyprawiają mnie o salwy śmiechu. Pamiętam taki świetny skecz Kabaretu Moralnego Niepokoju: Ojciec przepytuje syna z najnowszej historii Polski. Kto wprowadził stan wojenny? – pyta. – Jaruzelski, Kiszczak, Urban i Michnik – pada odpowiedź. – Michnik nie – prostuje ojciec. – On bywał tylko na imieninach.

– Kto bywał na imieninach? – Buchniarz, jak zwykle w pośpiechu wkroczył do biura.

- Pan mecenas, swoim zwyczajem, zabawia mnie opowiadaniem dowcipów.
- Aha. Proszę, proszę do mojego gabinetu – poseł zamknął za gościem drzwi, po czym powiedział: – Była dziś debata ekonomiczna. Minister gospodarki znowu wsiadł na swojego konika. Gaz i ropa tanieją, a on swoje.
- Czyli co?
- Nieważne. Nigdy nie było nam po drodze. Jednak po jego przemowie nie zdecydowałem się na wystąpienie.
- Dlaczego? Przecież akurat na ekonomii zna się pan lepiej od wielu innych parlamentarzystów.
- Właśnie dlatego. Widzę zagrożenia, ale nie wiem, czy warto o nich mówić na forum publicznym. To raczej wiedza dla fachowców.
- Pewnie ma pan rację – Żarski rozsiadł się wygodnie w fotelu, co oznaczało, że szykuje się do jednego ze swoich przemówień. – Już w dziewiętnastym wieku zauważono pewną prawidłowość ekonomiczną – zaczął. – Wraz ze wzrostem produkcji ilość zaczęła przechodzić w jakość. Wpływały na to coraz bardziej zaawansowane technologie wytwarzania dóbr z jednej strony i wymagania konsumentów z drugiej. W dwudziestym pierwszym wieku widzimy gwałtowny odwrót od tej zasady. Jakość przechodzi w ilość. Rzecz solidną sprzedaje się raz na jakiś czas, bo zaspokaja potrzeby na długo. Jednorazówki wszelakiej maści potrzebne są nieustannie. Nic nie przynosi takich profitów, jak produkcja śmieci, niestety.
- Myśli pan, że powinienem o tym powiedzieć moim wyborcom?
- Odradzam. Byli tacy kandydaci na polityków, którzy mówili ludziom rzeczy mądre. Nie weszli nawet do sejmu. Bywają co najwyżej zapraszani do programów rozrywkowych.
- Szkoda – westchnął Buchniarz i zamyślił się. – Programy rozrywkowe dodają popularności.
- Tak, ale jak pan słusznie zauważył: dodają. Trzeba najpierw stworzyć ogólny wizerunek, a później dodawać do niego brakujące elementy.
- Przyznam, że nie do końca wiem, o czym pan mówi. Czy mam udawać kogoś, kim nie jestem?
- Przeciwnie. Należy wypunktować swoje mocne strony.
- A co jest moją mocną stroną?
- Na pewno pracowitość co zresztą jest naturą kapitalisty.
- Chyba znowu nie nadążam.
- Natura kapitalisty każe mu odpoczywać po to tylko, żeby mógł wydajnie pracować. Socjalista pracuje, żeby miał za co wypoczywać. Na tym polega zasadnicza różnica.
- Tak, chyba tak. Kapitalista czerpie satysfakcję z dokonań, socjalista z uniknięcia wysiłku – przytaknął poseł. Sprawiał wrażenie, jakby myślami daleko był od poruszanego tematu.

CDN

Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: **Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa (mtodd@mtodd.pl) i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.**